



## Maciej Rayzacher

część I z II

Sygnatura notacji: **N0733**

Data urodzenia: **10.01.1940 r.**

Data nagrania: **14.04.2025 r.**

Miejsce nagrania: **Dom świadka, Warszawa, Polska**

Prowadzący/y rozmowę: **Artur Kłus**

Czas nagrania: **część I: 51 min, część II: 25 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



## TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Maciej Rayzacher:** Maciej Rayzacher, urodzony 10 stycznia 1940 r. w Warszawie. Teraz o rodzicach, Zofia Rayzacher oczywiście, Władysław Rayzacher. Matka nauczycielka przedwojenna, po wojnie też pracowała z młodzieżą. Ojciec właściciel fabryki „Guma Myszka”. Tam jest takie zdjęcie z tego, że tak powiem, tak, tak, no ale to. Ta fabryka do 1948 r., w 1948 r. została ojcu odebrana i już później żył jako emeryt. Tyle o rodzicach. Jeśli coś jeszcze, to proszę bardzo.

**Artur Kłus: A może zapytam jeszcze o mamę, bo jej historia...**

**Maciej Rayzacher:** A mama, jak powiedziałem, nauczycielka, przedwojenna nauczycielka. I po wojnie również prowadziła taką świetlicę, tu zresztą na Ochocie, dla dzieci, młodzieży. Ojciec już nie pracował ze względu na to, że mu zabrano to, co było jego, „Guma Myszka” i później był już emerytem.

**Artur Kłus: A mama była związana też z historią pod względem takim, że uczestniczyła w bitwie?**

**Maciej Rayzacher:** A to jest, no jeśli aż tak, to... Znaczący, to jej historia jest trochę bardziej, że tak powiem, skomplikowana, ponieważ w czasie I wojny światowej została wysłana na front. Nie była żołnierzem, ale prowadziła taką działalność, powiedzmy sobie, dała takie wspomnienia, które zresztą się zachowały z tego czasu. Później studiowała naturalnie, skończyła szkołę wyższą i później była już, jak powiedziałem, nauczycielką w dwóch szkołach, prywatnych szkołach w Warszawie. To tyle o mamie. Tata to już chyba wszystko, co trzeba. Jego ostatnie miejsce to był do 1948 r. na Marszałkowskiej, taki powiedzmy sobie domek, wtedy dom, bo Marszałkowska wtedy po wojnie była dobrze

zrujnowana, ale ten domek się jakoś tam przechował, no i ojciec tam do 1948 r. pracował, prowadził.

### **Artur Kłus: Jak pan wspomina tę swoją młodość i tę powojenną Warszawę?**

**Maciej Rayzacher:** Znaczy, młodość to... No tak, młodzięczość powiedziałbym, to jest troszkę inaczej. Ja się urodziłem w Warszawie, ale mieszkaliśmy w Chylicach pod Warszawą. I to, jeśli mają być to wspomnienia młodzięcze, to właśnie z Chylic. Mieliśmy tam bardzo ładny, do tej pory stojący zresztą dom z dużym ogrodem. I to było do 1948 r. W 1948 r. musieliśmy się wyprowadzić, ponieważ ojciec nie mógł już prowadzić tego domu, ze względu na to, że nie miał za co, krótko mówiąc. I przyjechaliśmy tu i ojciec kupił trzy mieszkania dla siebie z żoną, dla dwóch moich braci ciotecznych, bo to było z pierwszego małżeństwa ojca. I oni mieszkali to mieszkanie i pół piętro drugie mieszkanie, a trzecie mieszkanie rodzice na drugim piętrze mieszkali. To było już od 1948 r. tutaj.

### **Artur Kłus: Pan przyjeżdża w 1948 r., jak ta Warszawa wygląda, ta pana młodość?**

**Maciej Rayzacher:** No, znaczy to, co mogę powiedzieć, to co, mnie, że tak powiem, interesowało ze względu na to, że ojciec jeszcze wtedy posiadał to, co posiadał. I to było tak, na Służewcu był jeden, tak powiem, działka. Druga to była właśnie na Marszałkowskiej, tam było biuro ojca. I trzecia to było na Woli, też już fabryczne zajęcia, tam ojciec, że tak powiem, prowadził. Tak że cóż, no Marszałkowska, to nie muszę mówić, jak była zniszczona. Tam się do ojca wchodziło przez takie, powiedzmy sobie, osobne wejście i w środku był ten dom, powiedzmy domek, gdzie ojciec miał biuro. Natomiast, jeśli chodzi o Służewiec, to to było w dobrym stanie i do tej pory jest w dobrym stanie. To zresztą ojciec prowadził to nie sam, ale miał współpracownika takiego, z którym prowadził firmę. I to do tej pory się, że tak powiem, przechowało. On tam, ta rodzina jego tam mieszka, tego współpracownika. Współwłaściciela właściwie, nie współpracownika. No to byłoby chyba tyle, jeśli chodzi o moje wspomnienia. No cóż, Warszawa była taka, jaka była, wiadomo, więc te miejsca, które nam, że tak powiem, ojcu przypadły, były dobrze zmarnowane. No a później jak żeśmy się już tu przenieśli, no to Ochota była w niezłym stanie. Jak do tej pory zresztą widać, że ta część starej Ochoty była uratowana i ona nadal jest. Tak że tutaj nic się właściwie od czasu, kiedy się tu sprowadziliśmy, nic się właściwie nie zmieniło.

### **Artur Kłus: Jak taki młody chłopak pamięta tę ulicę na Ochocie i jak to się stało, że zdecydował się na taki kierunek w swojej przyszłości?**

**Maciej Rayzacher:** No więc tak jak mówię, Ochota nie zmieniła się. Więc tutaj nie mam co tutaj, że tak powiem opowiadać, bo to... Ona jest taka, jaka była, jak żeśmy tu przyjechali, taka jest. Mówię o tej części starej, nie mówię o tym, co było Grójecka itd. Chociaż właściwie też tutaj jakiejś rujnacji nie było. No więc tutaj chodziłem do szkoły, która nadal jest ta szkoła. Przyjechałem, już „studiując” podstawówkę i tę podstawówkę kontynuowałem tutaj. Tutaj jest szkoła. Później już się zaczęły troszkę inne sprawy. Też szkołę następną, czyli liceum, to jest liceum Staszica, znane. Tutaj w tym Staszica rozpocząłem naukę. I tam ją skończyłem. Co się wydarzyło, że trafiłem tam, gdzie trafiłem? Przez moją ciocię, która tu zresztą na zdjęciu jest, która jest aktorką, była aktorką w Łodzi. Ja do tej Łodzi zjechałem i tam ciocia mnie namówiła, żebym spróbował do szkoły teatralnej. No i spróbowałem. Rzeczywiście chyba się udało, jak widać. I cóż, studiowałem w Łodzi, w szkole aktorskiej teatralnej. No to tyle chyba, chyba że jeszcze mam kontynuować.

**Artur Kłus: Tam też w tej Łodzi poznał pan trochę też to środowisko literatów, Jarosława Rymkiewicza.**

**Maciej Rayzacher:** Rymkiewicza, Jarka Rymkiewicza, tak, tak. Rzeczywiście byliśmy, no mogę powiedzieć, nawet zaprzyjaźnieni. Oni mieszkali niedaleko nas, bo ja mieszkałem u cioci jakiś czas, później się przeniósłem do akademika i w tym akademiku, że tak powiem, mieszkałem. A Jarek był, no tak, był bardzo wówczas już znanym, no powiedzmy bardzo znanym, nie, ale znanym poetą, głównie poetą. Tak, to tyle, jeśli chodzi o Rymkiewicza i moje z nim kontakty.

**Artur Kłus: Jak doszło do pierwszych ról filmowych, teatralnych?**

**Maciej Rayzacher:** O, to trzeba by... No więc cóż, ja pierwsze teatralne kroki zrobiłem na scenie teatru, w którym była moja ciocia Wanda, czyli Teatru Nowego. W Teatrze Nowym zostałem zaproszony do, że tak powiem, uczestnictwa. W tej chwili to było to przedstawienie takie muzyczno-teatralne, o takie. I coś tam z boku robię, ale główną rolę zagrałem w „Hamlecie”. Otóż to było w Teatrze Nowym u Dejmka, bo to był teatr, jak wiemy, Dejmka. I w tym „Hamlecie” zagrałem marynarza. To był początek, to był pierwszy krok na scenie. Później w tym spektaklu teatralno-muzycznym się pokazywałem, a później to już pojechało. Pierwszym aktorskim wydarzeniem filmowym to byli „Lunatycy”. – Później był jeszcze i „Dom”, i „Kolumbowie”, taki bardziej znany. – No tak, no to już później i tak, różne rzeczy się działy z tym filmem, który najbardziej do tej pory jestem oceniany, czyli „Czarne Chmury”.

**Artur Kłus: A jak do tego doszło, że pan w to był obsadzony?**

**Maciej Rayzacher:** W „Czarnych chmurach”? To robił Andrzej Konic. To było, wie pan, że nawet nie mogę sobie przypomnieć... Chyba zdjęcia jakieś były, ale dokładnie tego nie umiem opowiedzieć. Andrzeja Konica znałem i pewnie dlatego zostałem przez niego zaproszony. A czy ja go... No pewnie były jakieś zdjęcia, tak. Ale specjalnie mi to, że tak powiem, nie utkwilo w pamięci.

**Artur Kłus: Ale co się działo po filmie? To znaczy, jaki miał pan odbiór społeczny widzów, że tak powiem, po takiej roli, no już rozpoznawalnej bardzo? Jak ta ulica warszawska reagowała na pana?**

**Maciej Rayzacher:** No tak, to prawda, do tej pory zresztą, ponieważ te „Czarne chmury” są wznawiane. Więc sympatycznie po prostu. Znaczący, „o to ten najgorszy” na przykład, takie były zdania na mój temat. Zresztą robiliśmy go w kilku miejscach w Polsce i tam też było to odbierane bardzo wesoło. No i do tej pory, tak jak tutaj zresztą mówimy, ponieważ on jest wznawiany, więc od czasu do czasu ktoś mnie rozpoznaje i mówi, a to ja tak, o to ten najgorszy, „Czarne chmury”.

**Artur Kłus: Pan był czarnym charakterem, to nie było tak, że na ulicy ktoś ze złości coś mówił, że...?**

**Maciej Rayzacher:** Nie, nie, nie, no brali, że tak powiem, z uśmiechem, tak, ponieważ ten film, widać się jednak jakoś tam podobał, był jakoś przyjęty właściwie, więc i ta negatywna postać, jaką ja odgrywałem, była brana z uśmiechem. Ja może jeszcze słówko powiem o teatrze. Więc początki były takie, jak powiedziałem, w Teatrze Nowym u Dejmka. Później zostałem zaangażowany do Teatru Ziemi Mazowieckiej. Tu zresztą pokażę coś śmiesznego, innego takiego dotyczącego sprawy teatru. I ten Teatr Ziemi Mazowieckiej to był pierwszy teatr, w którym zostałem zaangażowany. Później był Teatr Klasyczny, Teatr Polski i ostatni Teatr Powszechny. Tak to wygląda od strony teatrów. Znaczący, nie będę wymieniał przecież wszystkich.... – No ale ten Teatr Powszechny był po prostu bardzo – ostatni – to był bardzo ważny teatr. – Ważny i dobry. No tam zdjęcia Zygmunta są.

### **Artur Kłus: A jak właśnie pan wspomina Zygmunta Hübnera?**

**Maciej Rayzacher:** Hübnera bardzo. Mogę tylko powiedzieć jeszcze a propos Hübnera, bo nie mówiąc o jego wielkich zasługach jako dyrektora teatru, ale również reżysera, którym był bardzo dobrym, to jak on mnie bronił. Ponieważ w Teatrze Powszechnym już wtedy dosyć się brałem za opozycję. Jeździłem po kraju w różnych tych i on zawsze mnie, że tak powiem, wybraniał z takich różnych tam, że tak powiem, ubeckich spraw, które się miały toczyć, a on to jakby odpychał i nie doprowadzał do tego, że mnie to miałyby, miało, czy zaszkodziłoby. Tak że tu zawsze byłem przez niego bardzo, że tak powiem, zachowawczo broniony. No i jeśli chodzi o teatr, to przecież Teatr Powszechny w tym czasie był bardzo dobrym teatrem warszawskim, jednym z najlepszych chyba teatrów warszawskich z wielkimi przedstawieniami, które się tam działy. Nie miałem tam jakichś specjalnych... Grałem, grałem, jakieś tam miałem swoje zasługi, ale niewielkie. Ale był to bardzo dobry teatr. No i cóż, no skończyło się z Teatrem Powszechnym. I już jeśli chodzi o teatr, to to już był ostatni mój występ. No tam były... Aha, jeszcze STS był. W międzyczasie był STS i później Rozmaitości. Rozmaitości to już tak właściwie... tak sobie, natomiast STS bardzo, bardzo. Tam właśnie zostałem zaproszony na jajeczko. No to chyba tyle.

### **Artur Kłus: A jak to się stało, jak pan pamięta, że ten aktor już rozpoznawalny, znany, popularny, zaryzykował i wszedł w środowisko, gdzie wydaje się, że aktorzy zbytnie chętnie się nie angażowali? – Mówi pan o opozycji?**

**Maciej Rayzacher:** Proszę pana, no to się działo, tak jak zacząłem tu mówić, mówiłem już wtedy, kiedy byłem u Hübnera, czyli w Teatrze Powszechnym. Wtedy już nawiązałem... Znaczący, wszystko się zaczyna od tego, że ja dowiadywałem się, bo chciałem się dowiadywać o tym, co dzieje się w opozycji, m.in. najbardziej o Halinie Mikołajskiej, która, no to już nie muszę mówić, kim była i co robiła, jaka była jej działalność. I ponieważ ja dowiadywałem się o tym, jak ona była prześladowana, więc postanowiłem w moim przekonaniu w jakiś sposób jej pomóc i zgłosiłem się do niej i powiedziałem, że ja bardzo chętnie, jeśli pani zechce, jeszcze byliśmy na pani, per pani. I ona się oczywiście bardzo chętnie zgodziła. No i rzeczywiście ja zacząłem współpracę z Mikołajską, która była współpracą z opozycją oczywiście, z chodzeniem z listami do podpisów. No to wiemy, różne były tego typu, tak powiem, listy, które trzeba było podpisywać, podpisywali to ludzie z wyższych sfer, znaczy z wyższych, tzw. lepszych, intelektualnych, ale i również przecież teatralnych itd. I tak ta moja działalność, tak się rozpoczęła, poprzez Halinę Mikołajską. No i dalej to już było, co było, jak było, aż do internowania i po internowaniu już się, że tak powiem, ustatkowałem.

**Artur Kłus: Jakby pan trochę przypomniał tę postać, kim była właśnie pani Halina, jak ją pan pamięta? Warto parę słów o tej osobie opowiedzieć.**

**Maciej Rayzacher:** Mogę powiedzieć, że bardzo tu zasłużył się pan Marian Brandys, który jak wiecie, był mężem, Haliny. I on tutaj możecie państwo, jakbyście chcieli, w pamiętnikach tegoż Mariana jest bardzo, no bardzo, jak bardzo, ale sporo o mnie. Ponieważ ja byłem częstym gościem i on widział to, co robię i to we fragmentach naturalnie opisywał właśnie w tych pamiętnikach. W latach 70. to się działo. No cóż, Halina była bardzo wybitną aktorką w Teatrze Współczesnym wówczas. Nie będę tutaj wymieniać jej ról, ale wiadomo, że była bardzo dobrą, znaną i uznaną aktorką. I wtedy, kiedy się zaangażowała w działalność opozycyjną, zaczęła mieć kłopoty. To znaczy, nie teatr miał kłopoty z nią, tylko władza miała kłopoty z nią. No już nie mówiąc o tym, jak ją prześladowano, to nie muszę tutaj tego wymieniać, bo wiadomo, jak to wyglądało z samochodem, który był itd. No i ja próbowałem jej w jakiś sposób pomagać swoją obecnością, tym, że np. kiedy nachodzili ją różne, no tak powiem, nie będę wymieniał, kto to był, kto się tam do nich, do niej przyczepiał.

**Artur Kłus: Służba Bezpieczeństwa.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, Służba Bezpieczeństwa, tak, oczywiście, naturalnie. To zresztą nie byli to jacyś wybitni, ale tacy... łobuziaki, no powiedziałbym, którzy mieli za zadanie jej umilać życie. A ona grała w teatrze, tak jak powiedziałem, w Teatrze Współczesnym i w tym Współczesnym teatrze dopóki grała, to grała, ale później już przestała grać, ponieważ uznano, że ona się nie powinna pokazywać w tych rolach, które dawały jej to, czym była, że była znakomitą aktorką. Później była w Teatrze Polskim. To już się stało wtedy, kiedy, że tak powiem, ona wróciła z internowania i została zaangażowana przez Dejmka do Teatru Polskiego. I to był jej chyba ostatni czas, jeśli chodzi o jej karierę aktorską.

**Artur Kłus: Podróże z panią Haliną, chociażby, na Jasną Górę. Jak to pan pamięta?**

**Maciej Rayzacher:** No bardzo pamiętam, bo byłem w pielgrzymce. Ona była też. Szliśmy razem w tej pielgrzymce. Doszliśmy do Jasnej Góry. Na Jasnej Górze, ona oczywiście też doszła do samego, że tak powiem, końca. I cóż, nic takiego tam wtedy, poza tym, że były tam jakieś spotkania, to jasne. Nic się specjalnego jeszcze nie wydarzyło. Głównie ta pielgrzymka to była, że tak powiem, wspólna, bo Halina szła, rzeczywiście szła w tej pielgrzymce, dosyć jej nie było łatwo, ale doszła. To zresztą było związane z opozycją, bo to była, że tak powiem, wtedy nasi przyjaciele, głównie Kuroń i cała reszta, była prześladowana przez ubecję. I myśmy z Haliną założyli, że to jest rodzaj jakiegoś takiego przeciwieństwo, sprzeciwienie się w ten sposób temu, co się działo z naszymi przyjaciółmi.

**Artur Kłus: A jak pan wspomina właśnie to wejście do środowiska KOR, z jakimi działaniami się pan zmierzył? W jaki sposób udało się pomagać?**

**Maciej Rayzacher:** No tak, no więc głównie tutaj, jeśli chodzi o KOR, to mogę powiedzieć, że najbardziej i najbliżej byłem z Romaszewskimi.

**Artur Kłus: Z Romaszewskimi.**

**Maciej Rayzacher:** Z Romaszewskimi, tak. Zresztą byli sąsiadami naszymi, oni tam tutaj na Ochocie dalej troszeczkę, ale mieszkali i tam odbywały się spotkania u nich, KOR-owskie. Oni przychodzili tutaj do mnie, tak że to była taka najbliższa, no poza oczywiście Haliną, która była tutaj, tak jak opowiedziałem, kim ona dla mnie wówczas była. Później byli właśnie oni i oni mnie angażowali w różnego rodzaju działania. Wyjazdy np. były na Śląsk, tam do takiego działacza opozycyjnego śląskiego i ja do niego miałem jechać, bo jego mieli aresztować, więc trzeba było coś tam zadziałać itd. No więc tak to bym określił. I tutaj różnego rodzaju... Były również np. rozprowadzanie prasy. Trzeba było ją rozwozić, rozdawać, roznosić. Ja nie drukowałem, nie byłem drukarzem. Byłem raczej właśnie takim donosicielem prasy do społeczeństwa.

**Artur Kłus: A jak reagowali koledzy z Powszechnego, jak pan tam starał się pewnie mówić o swojej działalności? Jakie były reakcje tego środowiska?**

**Maciej Rayzacher:** Znaczący, jakby powiedzieć, nie było entuzjazmu, ale było spokojnie. Było tak, że nie będę wymieniał nazwisk, bo po co. Oni to tolerowali. No takim człowiekiem, który mnie ratował, to był Zygmunt Hübner, no to powiedziałem, prawda. Natomiast tak jak powiedziałem, wiedzieli, że ja działałem, wiedzieli o tym, że jest tego. Sami specjalnie się tam w to nie angażowali, poza jednym wyjątkiem. I to tak bym określił.

**Artur Kłus: Kto był tym wyjątkiem?**

**Maciej Rayzacher:** Teraz mi pan zadał pytanie.

**Artur Kłus: Kazimierz Kaczor?**

**Maciej Rayzacher:** Słucham?

**Artur Kłus: Kazimierz Kaczor?**

**Maciej Rayzacher:** No Kazio był, tak. Kazio był, ale nie był jeszcze działaczem jak później, prawda? Ale był człowiekiem, który był za. To z całą pewnością. Ale był ten... Może się przypomni. – Ale to jest tak, że... – Znaczący, on był ten, o którym mówię, był zbieraczem podpisów. No ale robił, rzeczywiście to robił. – I czyli tak, że udawało się zbierać jakieś finanse na tych represjonowanych? – Wie pan, tutaj bym nie przesadził. Znaczący, jeśli chodzi o mnie to te finanse to raczej... Głównie były te podpisy zbierane, natomiast jeśli chodzi o finanse, to ja nie bardzo pamiętam, żeby to była jakaś taka duża działalność. Pewnie jakieś tam były zrzuty, ale nie było to nic nadzwyczajnego. Było mało pieniędzy w ogóle.

**Artur Kłus: Jakby pan jeszcze chwilkę zatrzymał się w tym domu sąsiadów, w domu Romaszew-**

**skich. Kim była Zofia, kim był pan Zbigniew wówczas i dla pana, i dla opozycji? Jak ten dom pan pamięta?**

**Maciej Rayzacher:** Znaczący, byli oboje byli bardzo ważnymi działaczami opozycyjnymi. Zwłaszcza Zbyszek, chociaż i Zosia też. I tam były te zebrania, o których mówię, na których bywałem również. Co by tutaj jeszcze...? No wie pan, o Romaszewskich można by sporo, ale no...

**Artur Kłus: Bo to oni często do pana dzwonili, czy prosili o wsparcie, żeby gdzieś się udać.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak się zaczęło w ogóle. Pierwszy mój wyjazd to przez nich. I to było, na noc jechałem. Tak, tak, tak. Więc było to dosyć takie, powiedziałbym, no niebezpieczne. Niebezpieczne, bo to na Śląsk nocą jechałem. Tak, tak. Coś było, nie pamiętam, na masce samochodu przed tym coś było, nie pamiętam. – To też tak było, że za każdym razem jak się wracało, to przychodziło się do domu i taki raport, że wróciłem. – No tak, jeśli było niebezpieczne, to tak. No naturalnie, owszem. No ale były różne te wyjazdy, były różne. Na przykład była cała taka działalność tzw. wsi. Tutaj niedaleko Warszawy.

**Artur Kłus: W Zbroszy Dużej.**

**Maciej Rayzacher:** Zbroszy Dużej, o brawo. Zbroszy Dużej, tak. Do Zbroszy udawałem się często i ze Zbroszy się wydobywałem też często, bo tam były te spotkania znane zresztą.

**Artur Kłus: Tam u księdza Sadłowskiego.**

**Maciej Rayzacher:** Sadłowskiego, tak, brawo, no widzę, że pan opanował lekcje bardzo. No gdzieś tu mam te wszystko, no ale to już... Tak że tak, tak, tak.

**Artur Kłus: A jak Pan to w ogóle przyjął?**

**Maciej Rayzacher:** Jeszcze z wyjazdów takich dużych to tam na południe, tam gdzie siedział Wałęsa.

**Artur Kłus: Ustrzyki?**

**Maciej Rayzacher:** Tak, Ustrzyki. O, widzę, że opanowana.

**Artur Kłus: Dziękuję.**

**Maciej Rayzacher:** Ustrzyki Dolne.

**Artur Kłus: Jak pan to wspomina? No bo działalność księdza Sadłowskiego, gdzie ksiądz... sprze-**

**ciwia się lokalnej władzy i postanawia wybudować kościół i dodatkowo później organizuje różne spotkania ze środowiskiem, z aktorami. Jak pan zareagował, gdy pan przyjechał, nie kłammy się, do takiej wsi i nagle tu się pokazuje, że to jest... Przyjeżdża pan, ale okazuje się, że przyjeżdżają też inni działacze, jaka była reakcja w ogóle i tamtych mieszkańców, i na to, że można tak oddolnie organizować opozycję?**

**Maciej Rayzacher:** Znaczy, to co pan słusznie powiedział, to byłem lekko zdumiony, że tam właśnie, w tej wsi, no takiej wsi prawdziwej, działa taki ksiądz, jakim był Sadłowski i że ludzie go akceptują. Mało, że akceptują, to mu pomagają. Bo przecież to, co się tam wszystko wydarzyło, to dzięki temu, że on zaangażował tych ludzi wiejskich swoich do współpracy. Tak że... no i tam żeśmy urządzili z kolegą...

**Artur Kłus: Z Kęcikiem?**

**Maciej Rayzacher:** Z Kęcikiem. Dobrze, dziękuję, że pan pomaga. Z Kęcikiem to żeśmy przecież ustanowili cały ten ruch, że tak powiem, pomocy wiejskiej, który się zresztą później rozpostarł, tak można powiedzieć. Tak, tak. No tak, z Kęcikiem, kolegą tutaj niedaleko mieszkającym, powiedzmy daleko, niedaleko, ale w każdym razie tutaj mieliśmy... Ja bywałem częstym gościem u nich.

**Artur Kłus: A w tych Ustrzykach co się wydarzyło?**

**Maciej Rayzacher:** W Ustrzykach? W Ustrzykach myśmy pojechali, znaczy, ja pojechałem, ponieważ tam, że tak powiem, UB miało pretensję, że ludzie nie angażowali się, znaczy, że angażowali się, ale po złej stronie. I że tam zostały jakieś... coś tam jakoś... zginęło coś, coś... No i tam ja pojechałem ratować, zresztą z Kęcikiem. Obaj żeśmy pojechali. No i cóż, tyle się wydarzyło, że byliśmy w kościele, naturalnie do kościoła, przede wszystkim żeśmy się udali i z tego kościoła tam, że tak powiem, przy spowiedzi żeśmy ustalili, że nic się tam specjalnego nie wydarzyło i że wracamy do Warszawy. Tak się tam to wydarzyło, że tak powiem.

**Artur Kłus: A jeszcze zapytam, już mówimy o tych osobach... A Jacek Kuroń, jak jego pan zapamiętał?**

**Maciej Rayzacher:** Bardzo dobrze, był to taki kumpel. Zawsze był za i nic specjalnie innego nie powiem, poza tym, że był tym, kim był, to widać gołym okiem, jak się stawał i był. Później tylko pamiętam, że kiedy już było źle, to tam się omijało, bo nie było za bardzo, można było do Kuronia wejść po prostu. Ze względu na to, że krótko mówiąc, można było się na ubecką tę natrafić...

**Artur Kłus: A jakby pan nam opowiedział o tym domu, to znaczy, co tu się działo, to był też punkt kolportażowy. Czym ten dom był dla opozycji?**

**Maciej Rayzacher:** No właśnie to, co pan powiedział, kolportażowy przede wszystkim i książkowy, bo wydawnictwa,

które się ukazywały, przyjeżdżały do nas. I tutaj był, w piwnicy zresztą, była zbiórka tych i z tej piwnicy wydobywane były głównie książki, ale i prasa też, ale książki głównie były kolportowane. Tak że to było to miejsce, gdzie rzeczywiście, jeśli chodzi o opozycję, to nasze mieszkanie tak było kojarzone.

**Artur Kłus: To był znany adres.**

**Maciej Rayzacher:** Słucham?

**Artur Kłus: Dla opozycji to był znany adres.**

**Maciej Rayzacher:** Tak jest, tak jest. No może, no tak, dla opozycji, tak, ma pan rację.

**Artur Kłus: I tu też wydawnictwem z Nową?**

**Maciej Rayzacher:** Z Nową, przede wszystkim, tak. No tutaj mieliśmy też kontakt właśnie z głównymi, że tak powiem, opozycjami, z nowymi działaczami...

**Artur Kłus: Pan Mirosław Chojecki?**

**Maciej Rayzacher:** Chojecki, tak. Mirek i Jola. Oni tutaj, że tak powiem, odgrywali ważną rolę. I byliśmy, do tej pory jesteśmy przyjaciółmi. Widujemy się i tak że tak.

**Artur Kłus: I oni też byli mieszkańcami Ochoty?**

**Maciej Rayzacher:** Tak, oni mieszkają dalej, na Biało-brzeskiej. Tak, tak.

**Artur Kłus: Pytam, bo i z panem Mirosławem rozmawiałem, i z księdzem Sadłowskim też rozmawiałem. No i jestem w trakcie rozmów z panią Zofią Romaszewską.**

**Maciej Rayzacher:** A, z Romaszewską.

**Artur Kłus: Dlatego to wszystko mi się...**

**Maciej Rayzacher:** No tak, no bardzo, no tak, tak. No Romaszewska świetna, naprawdę bardzo, bardzo, oboje zresztą. To była główna, że tak powiem... Główny, że tak powiem, dział, że tak powiem, naszej opozycji to byli Romaszewscy.

**Artur Kłus: A jak to było, jeżeli chodzi o to, gdzie się udawało to schować podczas pewnie licznych odwiedzin nieproszonych gości? Jak to wyglądało z tym kamuflażem?**

**Maciej Rayzacher:** Znaczy, kamuflażem jak kamuflażem. Oni wiedzieli, że to jest w piwnicy. I do tej piwnicy dotarli. I z piwnicy wyciągnęli coś, co było, że tak powiem, mało opozycyjne. A były to, jak to nazwać, takie zabawki, bo takie, no, jak to się mówiło, tutaj nie to, nie to... To robiła pani, która mieszkała tutaj w naszym domu, ale nie była żadną opozycjonistką, tylko ona to dała do naszej piwnicy, ponieważ u siebie to się nie mieściło. I to była cała paka. Jak oni weszli do piwnicy, szukając wiadomo czego, i znaleźli to, to do mnie się: „A co to jest?” Ja mówię: „No to jest ta...” – „O, proszę pana”. I tu się zaczęła impreza. I ta właścicielka, że tak powiem, tych zabawek musiała się pojawić i to odebrać. A oni nie znaleźli, ponieważ ja miałem dwie piwnice. Miałem swoją piwnicę, w której miałem zabawki, a druga piwnica była naszych mieszkańców, jednego z mieszkańców, który udostępnił mi tę piwnicę. I oni nie wiedzieli, że tam się znajduje to, czego szukali.

### **Artur Kłus: I udawało się?**

**Maciej Rayzacher:** Udawało się, tak. Udawało się na ogół, znaczy, tu w domu to oczywiście co się dało, to wyciągali naturalnie. Co było na wierzchu, to brali. – Ten adres na Glogera to też był dla opozycji, jak już mówiliśmy, popularny, bo też tutaj odbywały się wykłady Towarzystwa Kursów Naukowych. Jak to pan wspomina? – No cóż, wspominam dobrze. Poprzez tych, którzy brali udział, to pan pewnie będzie miał, bo ja już trochę pozapominałem.

### **Artur Kłus: Jan Józef Lipski, Adam Michnik.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak, Michnik był, tak, tak. Ale nie tylko, bo było sporo osób.

### **Artur Kłus: Bartoszewski chyba też.**

**Maciej Rayzacher:** Tak. W tych dwóch pokojach, dużych, że tak powiem, pomiędzy tym jednym a drugim pokojem odbywały się te wykłady. Ale na wykładach nie było wydarzeń. To znaczy, UB tutaj jakoś się nie dotarła do tego i myśmy nie mieli z tego powodu jakichś specjalnych kłopotów.

### **Artur Kłus: Ile tu się osób wtedy na takich spotkaniach spotykało?**

**Maciej Rayzacher:** Na tych spotkaniach, wie pan, tyle ile mogło się zmieścić, no z 15 osób. Do 15 osób, tak myślę.

### **Artur Kłus: No i też tutaj w tym okresie, no bo tak, to Towarzystwo Kursów Naukowych to jest tak jakiś 1978–80 rok.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak.

### **Artur Kłus: I też mniej więcej w tym samym czasie zakłada pan Wydawnictwo Fonograficzne Wolna Taśma. Proszę powiedzieć o tym.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak oczywiście. No więc miałem, że tak powiem, to co jest potrzebne do tego, żeby tę Wolną Taśmę, że tak powiem, uruchamiać. I w związku z tym uruchomiłem. I ona, wie pan, nie było to nic takiego w ogóle nadzwyczajnego. I ilości, jakie się udawało nakręcić z Haliną Mikołajską, która grała tutaj itd., to były jakieś niewielkie ilości, no ale były. Ale były rzeczywiście z tą okładką Wolna Taśma. I to żeśmy, że tak powiem, rozprowadzali. A nagrywałem tutaj w dużym pokoju. Stała ta nagrywarka, że tak powiem. No i tak to wyglądało. No, to tyle mogę powiedzieć. A dlaczego Wolna Taśma? Dlatego, że wówczas rozprowadzano właśnie nagrania, taka moda była taka... Na tych, no nie kamerach, no leży tu.

**Artur Kłus: Na odtwarzaczach.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak, tak. To było takie dosyć, powiedziałbym wówczas, modne, że się coś nagrywało. Ja już nie pamiętam, co ja tam nagrałem.

**Artur Kłus: Pewnie Miłosza.**

**Maciej Rayzacher:** Miłosza, tak, ma pan rację. Miłosza, na pewno. Ale jeszcze kilka osób się, że tak powiem, załapało.

**Artur Kłus: To pewnie na tym magnetofonie, na Kasprzaku.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, na Kasprzaku, tak jest.

**Artur Kłus: No i to jest też ten czas wyboru kardynała Wojtyły na papieża. Jak to pan wspomina i czym to było dla działaczy?**

**Maciej Rayzacher:** No, było czymś niezwykłym, wielkim, no co jeszcze można znaleźć, jakie słowa? Mogę tylko powiedzieć, że dotarłem do Wojtyły, papieża już wtedy, na Miodowej, gdzie on był. Tam są chyba, nie jezuita? Nie pamiętam teraz, który z klasztorów jest tam. I tam było spotkanie dla środowisk kulturalnych, że tak powiem, z papieżem. I wtedy na tym spotkaniu byliśmy z żoną. I ona i ja dopchaliśmy się do papieża. I Jola dziękowała mu, bo wtedy urodził nam się synek i tam właśnie, że tak powiem, jaka była tu rola papieża w tym. Tak, tak, tak. No mam zresztą zdjęcie.

**Artur Kłus: To była pierwsza pielgrzymka?**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak.

**Artur Kłus: Jaka to była Warszawa podczas tej pierwszej pielgrzymki?**

**Maciej Rayzacher:** Wie pan, jakby to powiedzieć, zaszokowana, to tak bym określił. No przede wszystkim plac, prawda, no plac Piłsudskiego, była ta msza, więc to i te tłumy, prawda, no i tam byłem, oczywiście, że byłem. Tak że to wszystko było niezwykle, ważne. Tak że tak to wyglądało.

**Artur Kłus:** Ta działalność, o której teraz rozmawiamy. Właściwie liczne te działania pana powodują trochę to, że zawodowo zostaje pan wyłączony. Jak do tego dochodziło? Jak pan pamięta, właśnie opowiedziałby pan o tym, jak wpłynęła Służba Bezpieczeństwa, czy władza ówczesna na pana karierę?

**Maciej Rayzacher:** Wie pan, owszem wpłynęła, jak mnie wywieźli do internatu. To wtedy wpłynęła, bo po prostu mnie przestało być. Natomiast jeśli chodzi o taką ich działalność, wtedy kiedy mnie wsadzali. No to jak mnie wsadzali, no to wsadzali. Natomiast jeśli chodzi o ich działania pewnie tajne, żeby mnie nie angażować, wie pan, że tego... Być może. Ale ja nie bardzo umiałbym powiedzieć, jak to dalece było przez nich robione.

**Artur Kłus:** Ale spotykał się pan, z tym że nagle tu dostawał pan rolę, w ostatniej chwili ktoś rezygnował, że jednak gdzieś właśnie, być może taki nieformalny, mógł pan odczuć wpływ tego, że ta działalność powoduje to, że coraz trudniej zagrać jakąś rolę, czy w filmie, czy w teatrze?

**Maciej Rayzacher:** Wie pan, musiałbym bardzo sięgnąć, żeby to... Znaczy, jeśli chodzi np. o teatr, to w ogóle, oni się w to nie bawili. Znaczy, nie brali udziału, bo zresztą nie bardzo by mogli, bo Hübner miał, tak jak opowiadałem, taki stosunek do mnie, jaki miał, więc to nie wchodziło w rachubę. Natomiast jeśli chodzi o film, to szczerze powiedziawszy, niby sam, jeśli sam, bo żona mi nie może wybaczyć, że ja Wajdzie odmówiłem. Ale tak to, szczerze powiedziawszy, nie pamiętam, żeby mnie tam oni chcieli, czy zrobili coś, jakieś kuku, nie pamiętam.

**Artur Kłus:** Czy to ten czas jest też taki, że pan zawodowo jest mniej obecny, jest to działalność opozycyjna, ale czy to też wchodzi pan silniej, mocniej w taką działalność pomocową związaną z Kościołem?

**Maciej Rayzacher:** Tak, o tak. Znaczy, tutaj z naszą wspólnotą „Chleb Życia” Małgosią Chmielewską.

**Artur Kłus:** To już później, prawda?

**Maciej Rayzacher:** Znaczy, później po czym, że tak powiem.

**Artur Kłus:** No bo jesteśmy w tych latach 70.

**Maciej Rayzacher:** No i Małgosia już działała. Tak i ja byłem i nadal jestem we wspólnocie, że tak powiem zapisany. Działałem tam od właściwie początku wspólnoty. Tyle ile mogłem, załatwiłem dom, który do tej pory jest na Łopuszańskiej. I tak dalej. To już nie chcę tutaj, bo to zupełnie inny temat. Wspólnotę tworzyłem i nadal jestem jej członkiem.

**Artur Kłus:** Czy tutaj w tych latach 70., poznaje pan księdza Niewęglowskiego, który też tutaj się angażuje w tę działalność?

**Maciej Rayzacher:** Jeśli chodzi o Wiesia, to wie pan, jego działalność pewnie była, ale nie wiązała się ze mną. Znałem go naturalnie, bo kim był, to z tego powodu, ale jakichś specjalnych z jego strony nie pamiętam działań.

**Artur Kłus: A jak te spotkania w kościele wyglądały? Pan z pewnym programem artystycznym się pojawiał i też z panią Haliną Mikołajską. Jak te podróże, te występy, jak to pan wspomina?**

**Maciej Rayzacher:** Znaczący, wie pan, no to zależy gdzie, bo w Warszawie no to wiadomo, że były różne, że tak powiem, formy takiej działalności w kościołach. No po kościołach różnych i w moim kościele, czyli na Ochocie też, ale nie tylko. W wielu kościołach się pojawiałem z różnymi zresztą programami, ale zwykle były to programy typu patriotycznego. No cóż tutaj można dodać? No z Haliną też, np. Miłosza żeśmy recytowali na Pradze, pamiętam. Nie pamiętam, który to kościół, ale na Pradze w każdym razie i było śmiesznie, bo to było rano, była godzina chyba 10:00. Były bardzo mocno starsze panie, przyszły, bo to 10:00 godzina a myśmy z Haliną walili Miłosza. No to tak, żeby śmieszniej, żeby było wesoło. No, a poza tym oczywiście, nie muszę mówić, że u księdza naszego, księdza na Żoliborzu.

**Artur Kłus: Popiełuszko?**

**Maciej Rayzacher:** Popiełuszko, tak, tak. Tam oczywiście brałem udział i w wydarzeniach typu aktorskiego też. No, a tak, no to trzeba by tutaj kilka kościołów wymienić, gdzie i sam, i z Haliną, i bez Haliny brałem udział. I nie tylko, bo z kolegami tam robiliśmy różne programy, które tam organizowałem. Tak, tak.

**Artur Kłus: A jeszcze ksiądz Małkowski czy sam?**

**Maciej Rayzacher:** No, no, Małkowski, tak, o tak. To dobrze, że pan poruszył, bo Małkowski to postać rzeczywiście i bardzo zasłużony w swojej działalności. I z nim miałem też dobry kontakt i byliśmy bardzo, że tak powiem, zaprzyjaźnieni.

**Artur Kłus: To było też wspólne działanie ruchu Gaudium Vitae.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, no tak, owszem, czyli w obronie życia. Tak, tak, to była działalność, którą bardzo popierałem i do tej pory jestem zaangażowany w tę działalność właśnie obrony życia.